

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-Ś., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„P.K.A.O.F.”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-Ś., 9-go Lipca 1907.

Nr. 28

Zebranie robotników

odbędzie się w Starych Reptach na sali p. Bochenka
w niedzielę, dnia 14-go lipca r. b.
o godzinie 3½ po południu.

Robotników z Reptów, Górników, Stolarzowic,
Bobrownik, Rudnych Piekar, Starych Tarnowic i
dalszych okolic zaprasza się na to zebranie.

ZARZĄD

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich
robotników górnośląskich.

Królik.

Robotnicy! Organizacja, łączenie się, jest
wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do By-
tomskiego „Związku!”

Zaproszenie do przedpłaty na III kwartał!

Każdego czasu można sobie zaabonować

== „Pracę”, ==

która kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katoli-
kiem” lub „Dziennikiem Śląskim”, albo z „No-
winami Raciborskimi” albo „Gazetą Opolską”.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy do-
tąd zaniechali abonamentu lub tym, którzy dotąd
„Pracy” nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

Pismo nasze tygodniowe „Praca” powinno
się znajdować u każdego górnika i hutnika, wo-
góle u każdego robotnika w obwodzie przemysł-
owym.

Robotnicy polscy powinni tylko takie gazety
czytać, które im rzeczywiście są życzliwe i przy-
chylne. Pomiedzy robotnikami jest jeszcze wielu
takich, którzy niby z honoru niemieckie gazety
abonują, chociaż z nich mało co albo wcale nic
dla swojego pożytku się nie dowiedzą, byle tylko
mieć papier na owijanie, ale nie mają przytem
żadnej korzyści duchowej. Najczęściej zaś rodzi-
na się najeży przez taką gazetę.

Abonujcie i rozszerzajcie „Pracę!”

Stosunki zarobkowe hutników i werczanów na Śląsku.

Cechów zawodowych (zabezpieczenia) na oka-
leczenie było w roku 1905 — 114, z tego 66 prze-
mysłowych, z 619 449 przedsiębiorstwami i 7 849 120
zabezpieczonymi. Na rolnictwo przypada 66 od-
działów z 4 658 892 przedsiębiorstwami i 11 189 071
zabezpieczonymi. Razem wynosi liczba 114 oddzia-
łów zawodowych z 5 278 341 przedsiębiorstwami i
19 038 191 zabezpieczonymi.

W państwowych zakładach było 837 834 osób
zabezpieczonych, tak że razem jest 19 900 000 osób
od kaletwa zabezpieczonych. Natomiast w kasach
chorych jest zaledwie 10 000 000 zabezpieczonych.

Na sam przemysł hutniczy i metalowy przypa-
da 11 oddziałów zawodowych.

Z tego przypada na oddział:

- 1) Nadreńsko-Westfalskich hut i walcowni 152
tys. 510 zabezpieczonych;
- 2) Budowę maszyn i mniejszy przemysł 194 073
zabezpieczonych;
- 3) Sasko-Turyngski oddział stali i żelaza 132
tys. 655 zabezpieczonych;
- 4) Północno-wschodni oddział stali i żelaza 101
tys. 915 zabezpieczonych;
- 5) Oddział stali i żelaza 98 114 zabezpieczonych;
- 6) Północno-wschodni oddział stali i żelaza 124
tys. 544 zabezpieczonych;
- 7) Południowo-niemiecki oddział „Edel i Une-
delmetall” 124 544 zabezpieczonych;
- 9) Południowo-zachodni oddział stali i żelaza
174 917 zabezpieczonych;
- 10) Oddział zawodowy dla wyrobów mechani-
cznych 185 140 zabezpieczonych.

Razem było zabezpieczonych 1 412 137 osób.

Z tego sprawozdania przekonujemy się, jak
wielka liczba robotników pracuje po fabrykach i
warsztatach hutniczych i metalowych. Pomiedzy
tymi jest wielka liczba Polaków.

Aby nasi hutnicy i inni robotnicy pracujący w
przemysle metalowym poznali zarobki w różnych
stronach podajemy przeciętny zarobek na głowę
w poszczególnych spółkach zawodowych.

Przeciętny zarobek był w oddziałach:

- 1) Nadreńsko-Westfalskim 1389,18 mk.
- 2) Budowa maszyn 1179,40 mk.
- 3) Sasko-turyngski 1040,23 mk.
- 4) Północny (stali i żelaza) 912,11 mk.

- 5) Śląski (stali i żelaza) 912,11 mk.
- 6) Północno-wschodni (stali i żelaza) 1163,55 m.
- 7) Południowo-niemiecki (żel. i stali) 920,87 mk.
- 8) Północno-niemiecki (żel. i stali) 1053,40 mk.
- 9) Południowo-niemiecki (żel.) 1152,59 mk.
- 10) Południowo-niemiecki (stali i żel.) 1033,30.
- 11) Oddział mechaniczny 1149,41 mk.

Przeciętnie 1119, 41 mk.

To jest oto przeciętny zarobek robotnika po hutach i fabrykach metalu. I w tym zawodzie na Śląsku wykazują się najniższe zarobki.

Nietylko jednak zarobki na Śląsku są nie wystarczające w dzisiejszych drogich czasach, ale są one za niskie wszędzie.

Robotnik za te kilka groszy zarobku naraża codziennie życie swe na niebezpieczeństwo, co wykazuje następujący wykaz okaleczeń. Przypada okaleczonych:

1	29 678	2189	194,6
2	29 678	2189	70,3
3	8 459	995	63,7
4	10 032	1345	98,4
5	9 464	1562	96,4
6	12 315	1631	98,8
7	1 907	319	27,5
8	4 858	923	43,0
9	6 843	683	103,3
10	11 009	1732	62,9
11	7 970	1311	43,0

Najwięcej nieszczęść, 194 na 1000, ma oddział Nadreńsko-Westfalski. Prawie trzy razy więcej wypadków się w niej wydarzyło, jak w innych oddziałach. Panowie z Nadrenii i Westfalii się obecnie tem zastawiają, że choć u nich jest najwięcej nieszczęść, to też zarobki są największe.

W roku 1905 zgłoszono z wszystkich oddziałów zawodowych 609 160 nieszczęśliwych wypadków. W roku 1904 583 965. Rentę udzielono 134 695, (131 208) osobom. Zupełnie niezdolnych do pracy było 1487 (1604). Zabici przez nieszczęśliwy wypadek pozostawili 6 188 (6151) wdów i 12 564 (12 613) sierót.

To są liczby urzędowe, a chodzi głównie o robotników okaleczonych, którzy przez jakiś czas rentę pobierali. Sprawozdanie wykazuje, w jak nędznych stosunkach robotnicy po fabrykach pracować muszą. Za mały grosz i dla kawałka chleba jest robotnik dziś zmuszony swe młode życie poświęcić ofiarować.

Bracia! Oświata i organizacja — to jedyny ratunek.

Ks. arcybiskup Teodorowicz o sprawie robotniczej.

W Warszawie, w restaurowanym obecnie kościele św. Marcina na Pivnej odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, które zaszczylił swoją obecnością bawiący w Warszawie J. E. ks. arcybiskup lwowski Teodorowicz.

Po krótkim przemówieniu ks. prałata Godlewskiego, który streścił dwuletnie dzieje założenia i rozwoju stowarzyszenia, głos zabrał ks. arcybiskup, powołny prośbom kierowników stowarzyszenia, aby raczył mu udzielić kilka światłych swych uwag i wskazówek.

Ks. arcybiskup wskazał zgromadzonym robotnikom, że siła ich w jedność i złączeniu. Dążenie do poprawy własnego bytu, do osiągnięcia lepszych warunków życia doczesnego wcale nie stoi w sprzeczności z nauką Chrystusa, wygłoszoną przez Kościół. „Nie chlebem samym żyje człowiek” — powiedział nauczyciel — ale nie znaczy to, aby człowiek nie miał wcale myśleć o chlebie. I w modlitwie Pańskiej umieścił on błaganie: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!”

Ale myśl o chlebie powszednim nie powinna w duszy chrześcianina zabijać Boga żywego. Łącząc się pod sztandarem Chrystusa, robotnicy właśnie czynią zadość i jednej i drugiej potrzebie swej istoty. Zakładając związki zawodowe, które **dostojny arcypasterz szczególnie zalecał**, powinni robotnicy zadawać im organizację, mającą na celu zapewnienie im lepszych warunków pracy i podniesienie dobrobytu, ale jednocześnie niech celem ich będzie podniesienie moralności, opartej na zasadach chrześcijańskiej i wiedzy ogólnej. Ta ostatnia jest nie mniej potrzebna, aby uświadomiony robotnik łatwo mógł rozpoznać powierzchowne i płytkie często argumenty przeciwników Kościoła i Wiary.

Złączona w imię zasad nauki chrześcijańskiej armia robotnicza napawa otuchą serca czcigodnego mówcy. Bo gdy pod wpływem codziennie czytanych i słyszanych wiadomości o czynach zbrodniczych, o walkach bratobójczych, o zaparciu się największych zasad moralności społecznej, zdaje się, jakaś powódź czarna zalała nieszczęśliwą ojczyznę naszą, którą własni jej synowie krwawią rękami Kainowemi, to wtenczas widok owych rzesz, które umiały przeciwstać pokusie i spracowanemu rękami mocno dzierżąc sztandar Chrystusa i święcie zachowują w życiu prywatnym i stosunkach społecznych nauk jego, służy za dowód, że żyje jeszcze Bóg w duszy robotnika polskiego.

Walczyć bezustannie należy z tymi, którzy chcieliby wypłenić w sercach robotniczych miłość Boga i miłość ojczyzny ale walka ta powinna być isticie chrześcijańska: nie bronią zwalczać ich należy, ale siłą słowa żywego i przykładem własnym, nie nienawiścią, ale szczerą miłością, pomnając, że i w szeregach tych wrogów Kościoła i ojczyzny jest znaczny zastęp obalumuconych, opętanych ciemnością. Upamiętać ich, przyciągnąć w swoje szeregi — takie jest szczytne zadanie demokracji chrześcijańskiej.

Skończył swą przemowę czcigodny arcypasterz błogosławieństwem, udzielonem zebraniu i pracom jego.

Słuchacze odprowadzili dostojnego ks. arcybiskupa aż do powozu okrzykami „niech żyje!”

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacji, do połączenia się robotników! Bez organizacji nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

LISTY.

Z kopalni Hohenzollern.

Już dawno nie czytałem nic z kopalni naszej. Pytanie, czy to u nas tak dobrze, że już się ode-

zwać nie potrzeba. Czy się nawet starać o to nie potrzeba?

Jako pracujący współbrat chcę tutaj spisać zarobki na tak zwaną pańską szychtę czyli dniówkę. Takiego spisu pewnie niejedyn jeszcze nie miał przed oczami. Dobrze będzie, gdy się nad tem zastanowi.

Górnik (rzeczywisty) zarabia na pańską szychtę 3 mk. 50 fen., uczeń górniczy (Ierhajer) 3 mk. 25 fen., drzewiarze (od cymbrunku i ci, którzy spuszczały drzewo) 2 mk. 70 fen., nasypacze żonaci starsi od 2 mk. 50 fen. do 2 mk. 50 fen., hamowamłodszy, nieżonaci 2 mk. do 2 mk. 50 fen., hamowac (hamulczy) i odbijacze 2 mk. do 2 mk. 20 fen., koniarze (pachołcy) 2 mk. do 2 mk. 50 fen., wozacze czyli ciskacze 1 mk. 80 fen. do 2 mk. 30 fen., wydobywacze wody i oddźwierni (którzy drzwi otwierają) 1 mk. 50 fen. do 2 mk., młodociani robotnicy 1 mk. 20 fen. do 1 mk. 60 fen., odwożacze drzewa 2 mk. 70 fen. do 3 mk., murarze od 2 mk. 75 fen. do 3 mk. 50 fen., inwalidzi od 1 mk. 30 fen. do 2 mk. Wszyscy starsi pracują pod ziemią za taki grosz.

Więcej pożałowania godni są robotnicy wierzchowi, bo ich zarobek jest jeszcze niższym. Zarabia z pomiędzy nich:

Robotnik zwykły na dzionkę (dniówkę) pracujący 1 mk. 60 fen. do 2 mk. 70 fen., stróż nocny lub dniowy 1 mk. 60 fen. do 2 mk. 60 fen., kolejarz (który obsługuje kolej kopalnianą) 2 mk. 40 fen. do 2 mk. 60 fen., maszynista (maszyniok) 2 mk. 55 fen. do 2 mk. 60 fen., palacz (Schürer) 2 mk. 60 fen., wywożacz popiołu (Aschenfahrer) 2 mk. 20 fen. do 2 mk. 60 fen., dowożacz węgla (Kohlenfahrer) 2 mk., dziewczyny (robotnice) 90 fen. do 1 mk. 50 fen., kowalski uczeń 1 mk. do 1 mk. 70 fen., kowalski towarzysz 2 mk. 20 fen. do 3 mk., ślusarz 2 mk. 40 fen. do 3 mk., tokarz (dreher) 3 mk. do 3 mk. 50 fen., młodociani robotnicy 1 mk. 20 fen. do 1 mk. 50 fen., murarz wierzchowy 2 mk. 70 fen. do 3 mk. 50 fen., inwalid 1 mk. 30 fen. do 1 mk. 80 fen.

Nikt chyba nie powie, że przy takim zarobku można zbijać majątki i nosić pieniądze do kasy na urok czyli procent.

Każdy się z was, bracia, pvtu, kiedy to będzie lepiej. Powiadam wam, że nigdy nie będzie lepiej, dopóty tak będziecie postępować, jak dotąd bardzo wielu z pomiędzy was. Wy, którzy to czytacie, jako abonenci „Pracy“, nie potrzebujecie się czuć obrażonymi, bo was to nie dotyczy. Wy pewnie ze mną razem bardzo ubolewacie nad ospałością i gnuśnością, jaką grzeszy tak wielu robotników, bo nie czekać aż sama przyjdzie poprawa. Tak się ośmiatli szkodzi nam wszystkim bardzo. Niektórzy tylko oczekują i spuszczały się na mężów zaufania, jakoby ci wszystko zrobić mogli. Bracia, to okropny błąd. Jeżeli wy sami będziecie spać i czekać na zmiłowanie boskie, to długo możecie czekać i mężowie zaufania nie mogą pomóc. Trzeba mężom zaufania pomóc przez to, że się będziemy gnać do organizacji. Dla czego to nie wstępujcie jak jeden mąż do swojskiej organizacji, do bytomskiego „Związku“. Gdybyśmy tam byli wszyscy, to zaraz by lepiej było, inaczej by z nami

Bracia! Czytajcie polskie gazety, bo to rzecz ważna i pożyteczna. Bez pracy nie ma kołaczy!

Trzeba nam się rzeczywiście starać o poprawę, a nie czekać aż sama przyjdzie po prawa. Tak się nie robi, bracia. Wiecie dobrze, że trzeba rękę przyłożyć do dzieła, jeżeli ma być zwycięstwo. Przeczytajcie ten mój list innym i zachęcajcie ich do „Pracy“, która nam dobrze życzy, za nas się bije i walczy, więc warto ją poprzeć. Niemieckie szmaty nic nam nie pomagają.

Przyjacieli.

Miechowice.

Na kopalni Prusy

panują rzeczy nie do uwierzenia. Najprzód górnicy dostawiają (zdarza się) cuchnącą wodę do picia. Drogi, które chodzą muszą, są po części bardzo zepsute. Są tam takie góry, na które się górnicy spinać muszą i dość mocno się rękami i nogami trzymać, żeby nie spadli. Dawniej tam były stopnie, ale teraz są już pourywane tylko jeszcze gwoździe gdzieś gdzieś sterczą. Poręcze tam miały być, ale do dziś ich niema. Jak jest niebezpieczeństwo, widzimy po wypadkach, jakie się zdarzyły; na przykład jeden górnik spadł i wywichnął sobie nogę, drugi się znowu tak pokaleczył, że musiał się udać do lazaretu, a jak którego z nas zabije, to zaraz pracuje dużo ludzi, żeby drogę jak najprędzej naprawić, bo przyjedzie przysięgły (Einfahrer), a ten nieśmie widzieć żadnego nieporządku. Potem się znowu lepiej chodzi. Ale gdyby tu teraz przyjechał, to z pewnością ten porządek terazniejszy by mu się nie podobał. Zarobek też bardzo lichy. Pewien robotnik miał 3 szychty po 1 m. 60 fen. a 2 szychty po 2 m. 80 fen., a 14 szycht po 3 m. 20 fen., więc za cały miesiąc zarobił 55 m. 20 fen. To był zarobek górnika, nie szlepra. Innemu znowu brakowało dwóch szycht. Poszedł do sztygara i mówi mu przez okienko, że nie otrzymał wszystkiego, bo mu brakuje dwóch szycht, ale zamiast odpowiedzi to sztygar powiedział ostro: Raus, zum ersten, zum zweiten, zum dritten i t. d. — a potem bierze i wyrzuca. Na to przyszedł drugi sztygar i był wielki spór. Gdy się górnik bronił, to jeszcze przyszedł łaziebny (bademeister), i co było dalej, to każdy może sobie pomyśleć. Wyrzucili na schody górnika, gdy się jeszcze opierał, aż został na ziemi. Wołali na policyanta, ale nie przyszedł, chociaż tam mieszka w pańskich domach, gdy się jeszcze nie ruszał, to go zaprowadzili za wrota. Potem, gdy szli z powrotem, spotkali dwóch górników, którzy się temu wszystkiemu przypatrywali. Sztygar zaraz: „verfluchty hund, solche zwanzig wie ihr seit werde ich fertig.“ Ci mu nic nie odpowiedzieli, tylko zaraz odeszli. Zapytałem się, gdzie są mężowie zaufania? Już dwa lata pracuję na kopalni, ale o nich nie jeszcze nie słyszałem. Szanownego zarządu kopalni proszę, ażeby nie dawano 750 klog, tylko 20 centnarów węgla, bo furmanka kosztuje 2 marki, czy mniej czy więcej przywiezie. Kochani górnicy, nie żałujcie grosza na polską gazetę, bo ta wam oświatę przyniesie. Wstępujcie do Związku bytomskiego, bo tam jest spora liczba kamratów waszych, z nimi się połączcie. Wszyscy razem możecie osiągnąć lepszy byt, lepsze obchodzenie się z wami i lepszą zapłatę. Tylko jednością możemy być silni, spamiętajmy to sobie.

Stanisław Miechowski,

Lipiny.

Z Matylidy.

Muszę się poskarżyć na to, że na szybie Jerzego zjazd i wyjazd liną jest zakazany. Prosimy p. zarządcy, żeby zaprowadził zjazd i wyjazd na szali, bo nie tylko złażeniem, ale mianowicie wylażeniem z pod ziemi na drabinach robotnik się zmęczy bardzo. Niejeden pracuje na miejscach, gdzie jest liche powietrze, nawet swąd, czy dym czy gazy, bo przypływ świeżego powietrza jest za mały, aby tam powietrze było czyste. Wogóle w żadnej kopalni nie ma czystego powietrza. Nieczyste powietrze człowieka zmęczy, odbiera mu siły. Dlatego robotnik rad, gdy się dowlecze na podszybie i dostanie się na winde, która go wyciągnie na świeże powietrze. Każdy wzdycha za Bożym światem, za słońcem, bo niejeden go nie widzi, skoro zimą rano, gdy ciemno, wychodzi z domu, a wraca wieczorem, gdy ciemno. Na szybie Jerzego ten lub ów urzędnik wyjeżdża. Skoro więc urzędnikowi wolno, to dla czego nam nie wolno.

Czytałem sprawozdanie z lipińskiej spółki. Ile to tam milionów — aż mi się w oczach zaciemniło. Tu miliony — tam miliony — tu majątek w hutach, tam majątek w kopalniach — tu profit — tam profit.

A my co?

Robota jest ciężka, węgiel drożeje, chleb i wszystko drożeje, więc przydałaby nam się poprawa. To zależy od pracodawcy, bo nawet urzędnik nie może dać, skoro na niego naciskają z góry.

Prosić, prosić — aż się człowiekowi przykrzy. Do żądania jesteśmy za słabi. Nam może tylko pomódz organizacja, która za nas będzie się upominała o należyty zarobek itd. Ponieważ do organizacyi nie chcą należeć ci, co mało mają oświaty, dla tego nam potrzebna jest oświata, jak chleb codzienny.

Oświata daje chleb. Oświata daje organizację, organizacja daje lepsze zarobki, a więc chleb, nie tylko suchy, ale posmarowany.

Bracia! Niech każdy czytelnik „Pracy” namówi drugiego czytelnika, a wnet będzie nas większa siła.

Kopaniński.

Od Król. Huty.

Od wysokich pieców.

Lato jest, więc robota przy ogniu jest coraz trudniejsza. Wie to każdy, ale trzeba o tem wspomnieć, ponieważ dopiero wtedy rozumie się dobrze, jak przykro i smutno ram jest, skoro ten lub ów nadzmelcerz jeszcze wygaduje na nas. Zdarza się, że takie brzydkie wyzwiska wylecą z gęby, iż się wstydić trzeba tych innych, którzy z nami pracują. Chachary, świnię, przeklęty gidzie itp. wyzwiska i kłatwy wcale nie mają być wypowiedziane, bo my wobec nadzmelcerza chacharami, świniami, gidami nie jesteśmy. Jak to nie ustanie, to doczeka się panoczek jeszcze skargi do generalnej dyrekcyi albo do sędziego rozjemczego (Schiedsman-na). Generalna dyrekcyja może się dziwić, że tylu ludzi z pracy odchodzi. Oto wyzwiska, zbyt ciężka praca i niskie zarobki są temu winne. Ktoby to wytrzymał tak długi czas przy wyzwiskach w ciężkiej pracy za niski zarobek? Że praca ciężka, o tem pewnie nikt nie wątpi, a żeby za to jeszcze nadzmelcerz miał nas wyzywać paskudnymi słowami,

to musiałby robotnik mieć skórę z słonia albo z konia wodnego, by się nie oburzył. My ludźmi jesteśmy tak samo, jak inni i mamy nasze poczucie honorowe, więc nas to boli bardzo, skoro nas wyzywa panoczek.

Zarobek jest niski. Na pańskie szychty jest po 2 mk. 40 fen., a inwalid nawet tylko 1 mk. 60 fen. ma. Wskutek tego jest bieda pomiędzy temi robotnikami, n. p. szychciarzami i koksiarzami, którzy koks dowożą. Są to zdrowe chłopcy, a więcej nie zarobią. Muszą robić tak długo za te parę czeskich, aż znajdą miejsce lepsze. To też często odchodzą, zmieniają się, jak w gołębniku. Szkoda ludzi, a jeżeli taki jest okaleczonym inwalidem, to mi go dopiero żal, bo ten się już nie może tak bardzo wiele oglądać za inną robotą. Bo kto to „dzia-da” weźmie? Gdzieś stracił zdrowie, tam niech ci dadzą robotę dobrą i wsparcie — tak mówią wszyscy i wszędzie. Ale uznania niema nieraz nad biedakiem.

Ocelownia ma po 3 m. 75 fen. na pańską szychtę. Tam była już dokładka zarobku może z jakie trzy razy. A przy wysokich piecach nic, jakoby świat był deskami zabity a kabza pracodawców zaszyta drutem, tak, że jej otworzyć nie można. Bieda jest w tem, że tam jest przedsiębiorca szachtmistrz, który dostarcza ludzi po 2 m. 50 fen., a on może bierze na chłopca 3 mk. 50 fen. Robotnik od przedsiębiorcy robi, jak chce, ręk i nóg nie będzie sobie wyrwał — pomału się też robi, tak nieraz by powiedział. Czyby to pracodawca nie mógł przyłożyć zarobku i miałby stałych robotników? Ci przecież więcej potrafią zrobić. Dziwię się bardzo, jak to huta może na tych szachciarskich robotnikach dobrze wychodzić. Wiem dobrze, co jest robota, a patrzę na to, jak pod przedsiębiorcą robia. U nas robi dwóch, a tam trzech do czterech. Te przecież musi drożej wypaść. Jaki to może być obrachunek, jeżeli dyrekcyja tego nie spostrzeże?

Zaprosilibyśmy Justyna Żelaznego na „bal”, aby sobie pojadł kielbasy, ale u nas „balu” niema. Z łóżka do roboty, a z roboty do łóżka, mianowicie jak jest dublówka na 24 godzin. Zresztą robimy na 12 godzin, a na gichcie na 8 godzin.

Niech Justyn będzie tak dobry i nas odwiedzi, choć „balu” i poczęstunku nie będzie. Ale niech zabierze płaszcz swego przyjaciela Marka z Chin, aby go strażacy (fajermani) nie zobaczyli, gdyż pewnie by go z wyższego rozkazu musieli wyprowadzić za wrota.

Pozdrowienie!

Przyjaciół Justyna.

Katowice.

Spółka Tielewincklera

miała dobry rok. Tak węgiel jako żelazo miała dobry odbył, spółka miała bardzo wiele zamówień po dobrych cenach. Wskutek tego zysk jest dobry, chociaż zarobki znacznie podskoczyły, tak samo ceny materiałów. Panował też stale wielki brak robotników i dotkliwy brak wagonów wskutek czego kosztu produkcji są znaczniejsze.

Kopalnie węgla wydały 2 miliony 641 tys. 190 ton, to jest o 123 tysięcy 253 tony więcej, niż w roku przeszłym. Sprzedano 2 mil. 214 tys. 663 ton, a własne werki spółki spotrzebowały 497 701 tona.

Kopalnie rudy żelaznej wydały 10 tys. 477 ton górnośląskiej, a 11 819 ton węgierskiej rudy.

Hubertus. Koksownia wydała 79 054 tony koksu, 8259 ton miążkiego koksu, 4992 tony smoły, a 1341 tona amoniaku siarczanego. Wysokie piece wytopiły 70619 ton surowego żelaza, podczas gdy zeszłego roku 70 030 ton. Ocelownia (stalownia) i lejarnia wydały 48 tys. ton bloków i 951 tona towarów z lanej stali. Warsztaty i fabryka kotłów wydały 3148 ton towarów lanych a 1843 ton kotłów i robót konstrukcyjnych.

Huta Marty wydała 59 823 tony żelaza formowanego i handlowego, podczas gdy rok przedtem 52 132 tony. W roku ubiegłym więc o 147,0 procent więcej. Prócz tego sprzedano większe zapasy pół fabrykatów.

Cegielnie wydały 15 mil. 566 tysięcy cegieł, a kamieniołomy dostarczyły 4590 ton kamieni wapiennych dla wysokich pieców.

Grunt powiększył się o 475²/₃ hektara czyli 1800 morgów.

Na Hubertusie wybudowano nową koksownię i trzeci piec (marciniak).

Uchwałą z dnia 21 lipca 1906 zakupiła spółka większość akcji kopalni Prusy i to 10 mil. 501 tys. Dała za to 5 mil. swoich akcji — a więc akcja na 100 mk. ma wartość 200 mk. — i dopłaciła 501 tys. mk. w gotówce. Prócz tego kupiła 435 hektarów gruntu nad kopalnią Ferdynanda od hrabiego Tiele-Wincklera za 4 mil m. Spółka wskutek tego potrzebowała nowych pieniędzy, więc wydała nowych akcji czyli udziałów na 8 mil. mk. Kapitał akcyjny wynosi teraz już 30 mil. mk. Z tych 8 mil. akcji otrzymał hrabia Tiele-Winckler 5 mil., a 3 mil. sprzedano bankierom po 180 mk. za 100, ale mieli obowiązek oddać te akcje po 185 mk. akcyonariuszom, jeżeli by się zgłosili. O ile się nie zgłosili, to zarobią bankierzy po 20 mk. na 200 mk.

Fundusz rezerwowy wynosi już 10 mil. 353 tys. 754 mk., a drugi fundusz rezerwowy 450 tys. mk. Zysk ogólny doszedł do 6 mil. 85 tys. 857 mk. Dywidenda ma wynosić 12 procent. Kasa inwalidzka ma otrzymać 50 000 mk., kasa dla niższych urzędników 100 tys. mk., na cele dobroczynne przeznaczono 60 tys. mk., odpisy te same mają być, co rok przedtem. Reszta zysku 132 356 mk. zostanie przepisana na przyszły rok.

(Korespondencya o kasie chorych będzie w przyszłym numerze. Prosimy agitować za „Pracą”, która podaje wszystko, aby robotnicy się dowiedzieli o stosunkach, wśród których pracują. To ciekawe i ważne. Red.)

Dodajemy jeszcze, że spółka zatrudniała 10 tys. 968 urzędników i robotników (10 777 rok przedtem), i to po kopalniach węgla 8029, po hutach 2215, po kopalniach rudy 156, w innych miejscach 568. W domach spółki mieszkało 206 urzędników i 3125 żonatych robotników, a w sypialnych domach 1474. Spółka zapłaciła składek do cechów zawodowych (unfall), kasy chorych i kasy inwalidzkiej, na znaczki 794 tys. 366 mk. 94 fen., w roku przedtem 340 425 mk. 9 fen. W roku 1889/1890 płaćła spółka 28 mk. 98 fen. dla każdego robotnika, w ubiegłym roku płaćła 73 mk. 72 fen.

Kopalnie mają wartości 17 mil. 48 tys. 465 mk. 87 fen., grunta, budynki itp. 10 mil. 560

tys. 919 m. 13 fen., ruchomości 2 mil. 575 tys. 306 mk. 51 fen., razem 30 mil. 184 tys. 691 mk. 51 fen. Od tej sumy odpisano na zużycie budynków, maszyn itp. 1 mil. 650 tys. mk., pozostało więc wartości 28 mil. 534 tys. 691 mk. 51 fen. Materiałów było za 1 mil. 799 tys. 165 m. 50 fen., produktów za 730 759 mk. 96 fen. Spółka miała papierów wartościowych za 11 mil. 975 tys. 839 mk. 80 fen., w kasie gotówki 62 106 m. 33 fen., u bankierów 7 mil. 232 tys. 805 m. 18 fen., dłużnicy byli winni 2 mil. 291 tys. 311 mk. 49 fen., kaucye złożone u innych wynosiły 1 mil. 345 tys. 388 m. 59 fen., hipotek 46 996 m. 25 fen., suma aktywów wynosiła 54 mil. 9 tys. 64 mk. 61 fen.

Pasywa są takie: Kapitał akcyjny 30 mil. m., dług 3¹/₂ procentowy 6 mil. 248 tys. mk., z czego spłacono 176 tys. mk., hipotek było 43 tys. mk., wierzyciele mieli do żądania 1 mil. 207 tys. 656 m. 47 fen., kaucye złożone w spółce wynosiły 1 mil. 344 tys. 113 m. 59 fen., fundusz rezerwowy I urósł na 10 mil. 353 tys. 754 mk. 27 fen., fundusz rezerwowy II ma 450 tys. mk. zapłacić do cechu zawodowego, który zabezpiecza na okaleczenie (Unfall) 460 tys. mk.

Zysk ogólny wynosił 6 mil. 85 tys. 856 mk. 67 fen. Od tego odchodzą koszta generalnej administracji 343 tys. 686 m. 74 fen., procent długów 224 980 mk., odpisy na zużycie budynków, maszyn itp. 1 mil. 650 tys. mk. Pozostaje 3 mil. 867 tys. 189 mk. 93 fen.

Na dywidendę potrzeba 3 mil. 600 tys. m., bo 12 procent na 30 mil. mk. kapitału. Od zysku odłożono jeszcze 60 tys. mk. na cele dobroczynne dla robotników, 160 tys. mk. do funduszu inwalidzkiego dla niższych urzędników, 50 tys. mk. do kasy inwalidzkiej dla hutników (werczanów), a resztę 132 tys. 365 m. 44 fen. przekazano na przyszły rok.

Do rady nadzorczej należą: Hrabia Tiele-Winckler w Mosinie (Moschen per Kujaw O.-S.), nadradzca górniczy Wachler w Berlinie, radzca sprawiedliwości dr. Eckhardt w Katowicach, baron Hipolyt Sauerma w Wrocławiu, hrabia Dönhoff-Friedrichstein.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę”, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą”!

Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej mu się źle powodzi.

Zryumf Zawiszy Czarnego.

(Dokończenie).

Z głównej trybuny powiała czerwona chorągiewka. Sam cesarz Zygmunt dawał znak do walki. Z trzaskiem opadły kraty hełmów zapasników, kopie ich pochyliły się w dwornym ukłonie. Stoją jeszcze kilka chwil i mierzą się z daleka spojrzaniem badawczem. Nie mogą sobie nie zarzucić. Obaj siedzą na koniach, jak posagi. — Ten Polonus wyszedł z dobrej szkoły — odezwał się pan de Lezignac półgłosem.

— A nie chciałeś wierzyć — rzekł pan de Olenzac.

Dokoła szrank zapanowało głucho milczenie. Stała się taka cisza, iż było słychać wyraźnie furkot proporców, falujących długim językiem na kopiach. Dusze widzów skupiły się w oczach. Instynktem szermierskim odczuli rycerze, iż na przeciw siebie stoją dwaj mistrzowie dużej ręki.

Teraz idą ku sobie lekko, wdzięcznie, z głową podniesioną. Ogiery, trzymane ręką potężną, kopią ziemię, niecierpliwie się. Za kratami, w otworach, zostawionych dla oczu, świecą dwie pary źrenic zimnym, stalowym połyskiem przytomności, skupienia. Sledzą one każdy ruch konia i rycerza z całym wysiłkiem woli. Nie wolno im odpocząć ani na chwilę, albowiem przeciwnik skorzysta z nieuwagi, z rozlargnienia.

Nagle zadudniła ziemia pod kopytami bojowego rumaka. To pędził Jan Aragoński wyciągniętym galopem. A Zawisza powstrzymywał swojego ogiera, czekając z przywartą do boku kopią.

Rozległ się suchy trzask, drzewo Aragończyka przysło o tarcz Zawiszy, jak kruche łuczywo. Zdomony spojrzał Hiszpan na Polaka, który w siodle ani drgnął.

— Drwi ze mnie, czy nie umie używać kopii?

Z gniewem wrócił Hiszpan na swoje miejsce.

— Maca przeciwnika, bada jego siłę — zauważył pan de Olenzac.

— Chytry rycerz — mruknął pan de Lezi-gnac.

— Tylko przezorny... Patrz, już wie, co robić.

Po raz wtóry zadudniła ziemia. Ale teraz pędził Zawisza z takim rozmachem, iż zdawało się, że wisi z koniem w powietrzu. Z miejsca ruszył galopem, pochylony w siodle. W sam środek tarczy Aragończyka, pomiędzy cztery gwoździe, ugodziła kopia, a jednocześnie uderzył jego ogier z taką siłą łbem w łeb przeciwnika, że się rumak andaluzyjski zatoczył jak pijany.

Zachwiał się Jan Aragoński, przechylił się w tył. Dokoła szrank pobladły śniade twarze Południowców, oczy zamigotały błyskiem niespokojnym.

Zrozumieli francuscy i hiszpańscy rycerze, że ten, którego lekceważyli, dorównywał zręcznością Aragończykowi, a przewyższał go siłą. I zatrwożyły się serca ich, albowiem przysługaby sława kołyski rycerstwa, gdyby najgodniejszy dziedzic starodawnych tradycji uległ sprawności przybysza ze stron dalekich.

Tysiące spojrzeń błagalnych, zagrzewających, osnuły postać Jana Aragońskiego: Zbierz wszystkie siły, całe swoje doświadczenie rycerskie i upokórz tego zuchwalca, który śmie sięgać po wieniec na ziemi pierwszych krzyżowców. Nie o ciebie, nie o twoją sławę idzie, lecz o cześć rycerstwa zachodniego chrześcijaństwa...

Niepotrzebnie przypominały Janowi Aragońskiemu błagalne spojrzenia widzów, że potyka się dziś o honor swoich ziomków. Zrozumiał to sam, doznawszy na sobie siły straszego przeciwnika.

Odsunął kratę hełmu, kazał sobie podać puhar wina i wychylił go duszkiem. Z mściwą nienawiścią spoglądał z pod czoła na Zawiszę i wybiegał starannie najlepszą kopię.

A Zawisza pochylił się znów nad karkiem konia i rozmawiał długo ze swoim wiernym towarzyszem.

Ogier słuchał, potem zarżał groźnie, bijąc kopytami ziemię. Giermkowie tymczasem badali po raz wtóry z wielką uwagą popręg, strzemiona, zasuwy i rzemyki zbroi.

Zawisza spojrzał przed siebie. Jan Aragoński był już gotów.

— Ruszaj! — krzyknął Zawisza na ogiera i szedł znów z miejsca jakby wichry przypięły koniowi skrzydła do nóg stalowych.

Przez kilka chwil było tylko widać dwa tłumy kurzu, zbliżające się ku sobie, potem rozległ się brzęk trzaskającej stali, potem błysnęło coś w powietrzu nad łbami koni...

Zawisza trzymał w objęciach Aragończyka, uniósł go w górę i cisnął o ziemię...

Zdawało się, że ziemia jęknęła, jak chory człowiek. To nie ziemia skarżyła się... Zdeptana sława kołyski rycerstwa płakała w tysiącach serc zawstydzonych widzów. Jan Aragoński leżał w prochu, a jego piersi dotykało kolano obcego przybysza.

Zawisza uderzył przeciwnika kopią pod brodę, w spinę, łączącą hełm z napierśnikiem, z taką potęgą, iż zdruzgotał stalowe wiązanie. Odużonego niespodziewanym ciosem Aragończyka porwał w ramiona i wyrzucił z siodła. A jego ogier runął opancerzonym łbem na pierś andaluzyjskiego rumaka i rozwalił srebrną blachę, jak deskę zmurszałą.

Zatrzepotały w powietrzu jasne, radosne dźwięki fanfary, zwiastujące czterem stronom świata zwycięstwo Zawiszy. Ale fanfarze nie wtórowały zwykła burza oklasków, na zwycięzcę nie sypały się wieniec, kwiaty. Dokoła szrank panowała przykra cisza domu żałobnego, w którym zgasł płomień życia kogoś drogiego.

Odsunawszy kratę hełmu, podszedł Zawisza do głównej trybuny.

— Dziękuję waszej miłości w imieniu rycerstwa św. Państwa Rzymskiego — rzekł cesarz Zygmunt — dziękuję za honor, jaki spada z waszej łaski na mój dwór.

I zdjawszy z szyi własny łańcuch rycerski, ozdobił nim Zawiszę.

Dźwięki fanfary trzepotały się znów w powietrzu jasne, radosne, głosząc czterem stronom świata chwałę zwycięzcy, a Zawisza opuszczał wolnym krokiem pole zaszczytne.

Służyło mu prawo zabrania zbroi i konia pokonanego, ale on nie pozwolił swoim giermkom dotknąć własności Aragończyka. Tylko bardzo wielkoduszni rycerze bywali tak wspaniałomyślni.

Otoczony gromadą polskich i czeskich panów, wracał Zawisza do miasta. Przeprowadzały go nienawistne, obłudnie uległe spojrzenia Hiszpanów i Francuzów. Tak żegnają oswojone lwy, pomrukując gniewliwie, pogromcę, gdy opuszcza ich klatkę.

KONIEC.

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

Wiadomości z tygodnia

Niemcy. W roku 1906 było w 3228 a w roku 1905 w 2403 przypadkach bezrobocie. W 16246 (14480 w r. 1905) przedsiębiorstwach. Do zupełnego zastoju przyszło w 5068 (3665) przedsiębiorstwach. Liczba strejkujących wynosiła w r. 1906 272 218 (w 1905 roku 408 145). Z przymusu świętowało 24 433 (12 015) robotników. Żądano robotników były w 2343 (1558) wypadkach o podwyższenie zarobku, w 452 (328) wypadkach o zapłacenie nadgodzin, w 864 (482) wypadkach żądano skrócenia czasu pracy, w 512 (331) wypadkach żądano, by wydalonych robotników z powrotem do pracy przyjęto, w 202 (170) wypadkach strejkowano, by uzyskać uznanie wydziałów robotniczych, w 355 (356) wypadkach w celu utrzymania lub zmiany zarobków taryfowych.

Korzystnie dla robotników zakończono bezrobocie w 128 przypadkach. 911 razy częściowo, a 904 razy bez skutku.

W tem sprawozdaniu nie są doliczone wydalenia z pracy przez pracodawców.

Statystyka z I. kwartału roku 1907 wykazuje, że ukończono bezrobocie w 293 przypadkach. Dotkniętych było 1300 przedsiębiorstw. W strejku brało udział 19 564 osób.

Widzimy, że co rok liczba strejków się pomniejsza, nie pochodzi to ze swawoli, lub z dobrobytu robotników, tylko z biedy i nędzy spowodowanych przez wyzysk przedsiębiorców. Zrozpaczony chwytą się robotnik bezrobocia, jako ostatniego środka, jaki mu pozostaje.

Gdyby robotnicy byli we większej liczbie zorganizowani, nigdyby do takiej walki nie przyszło, bo przedsiębiorcy byłiby zmuszeni na drodze pokojowej zatargi załatwić.

— Z zupełnie pewnych urzędowych sprawozdań okazuje się, że wielki od r. 1902 rozkwit niemieckiego przemysłu zbliża się szybko ku końcowi. Z początku starano się to ukrywać, a nawet zaprzeczano pogłoskom. Obecnie jednak sami fachowcy niemieccy przyznają, że nie jest dobrze i że ogłoszony temi dniami urzędowy raport giełdy żelaza i stali w Dyseldorfie jest niezaprzeczalnym dowodem upadku przemysłu niemieckiego. Raport stwierdza ciągle zmniejszanie się wielkich zamówień. Fakt to tem donioślejszy, że ta sama giełda usiłowała długi czas przeczyć temu.

Choć zaś pierwsze zapowiedzi blizkiego upadku wyszły z giełdy dyseldorfskiej, widoczny on jest prawie we wszystkich gałęziach przemysłu niemieckiego — i tem się teraz tłumaczy dlaczego kapitaliści przestali dawać swoje fundusze przemysłowym przedsiębiorstwom. Fachowiec tak o tem pisze w „National Ztg.“: „Okres wielkiej pomyślności skończył się.” Krótkie sprawozdanie dyseldorfskiej giełdy stwierdza to ponad wszelką wątpliwość zarazem potwierdza urzędowo wszystkie dotychczasowe zapowiedzi blizkiego w Niemczech upadku przemysłowego dobrobytu. Wiadomość przyszła z najmniej spodziewanej strony, bo ta właśnie giełda w dotychczasowych swoich raportach kładła nacisk na charakter szczególności na stałość cen żelaza i stali. Teraz już tajemnicy niema. Wiemy z najpoważniejszej strony, że okres niezwyklej

pomyślności, który się zaczął temu cztery lata i pół, a przyszedł po dwuletnim kryzysie, kończy się w bieżącym roku.“

Wcale to nie pocieszające widoki dla robotników, bo wiemy, że skoro stosunki się pogorszą, zaraz względnie zniżają zarobki. Zbyt niemu obniżeniu tychże może przeszkodzić jedynie silna organizacja robotnicza. Niech zatem robotnicy polscy agituja gorliwie za „Związkiem.“

— Strejk trwający 37 lat, został temi dniami w Solingen zakończony. W r. 1870 stowarzyszenie szlifierzy urządziło strejk w warsztatach firmy Karol Ohliger, która nie uznała cennika, wystawionego przez lokalną organizację szlifierzy. Ponieważ obie strony nie ustąpiły, więc strejk trwał dotąd, bez przerwy. Fabryka zatrudniała przez cały przeciąg czasu niezorganizowanych robotników. Niedawno założonym został związek robotników przemysłowych, z którym połączyły się wszystkie stowarzyszenia lokalne. Ponieważ strejk nie został zniesiony, lecz odnowiony, więc firma podjęła rokowania na nowo, uznawszy ostatecznie warunki cennika; oprócz tego zapłaciła pewną część „kosztów wojennych.“ Strejk został wówczas przerwany.

Królestwo Polskie. Łódź. Na ulicy Zakrzewskiej zabity został robotnik fabryczny.

Znany właściciel sklepu Szmeczel zmarł; podczas napaści raniony został zarządzający sklepem Rosner.

Z powodu niewykonania przez robotników, w wyznaczonym terminie, żądania zarządu Grohmana, dotyczącego wydalenia i wydania robotników, którzy obrazili czynnie administratora oddziału stolarskiego, technika Lewandowskiego, związek fabrykantów wydał rozporządzenie niezwłocznego zamknięcia tego oddziału. Cała fabryka, zatrudniająca około 3000 ludzi, ma być zamknięta w dniu 30 czerwca.

— W Łodzi odbyło się zebranie delegatów robotniczych, na które przybyło 140 robotników, w tem 3 kobiety. Uchwalono rezolucję, potępiającą gwałt ekonomiczny i domagającą się rozwoju życia kulturalnego, oraz poprawy stosunków życiowych wśród robotników. Rezolucja mówi także o konieczności organizowania się robotników, celem walki z kapitalizmem.

Prosimy podać ten numer „Pracy” innym do orzeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę”, co nie jest trudno!

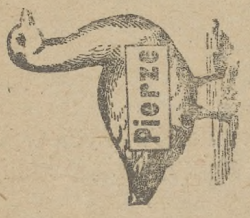
Nieszczęścia.

Rosya. Jużowka. O godz. 1 w nocy, z znanej przyczyny wynikł pożar w kopalni Prochorowskich. Ogień przeniknął do jednego z szybów, gdzie pracowało 27 robotników. Nastąpił wybuch gazów i dym dostał się do głównego szybu, z którego zdołali wyjść wszyscy, zajęci tam w liczbie 100 robotnicy; nie doliczono się tylko jednego. W głównym szybie roboty prowadzone są w dalszym ciągu.

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla od stycznia do maja roku 1907

	w maju 1907 r.				od stycznia do maja			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brykiety ton
Obwód Wrocław	2 914 987	120 636	201 245	81 031	15 510 164	610 203	990 089	185 976
Hala	728	3 090 194	12 002	635 516	4 878	15 628 833	57 078	3 137 257
" Klausthal	78 462	48 829	13 241	10 837	398 248	351 641	62 173	61 616
" Dortmund	6 365 192	—	1 371 147	231 548	32 287 023	—	6 683 162	1 148 545
" Bonn	1 185 797	844 186	205 815	227 786	6 236 183	4 356 075	1 002 802	1 155 269
Cała Prusy	10 545 166	4 103 845	1 803 450	1 136 718	54 436 496	20 946 752	8 795 304	5 668 663
W roku poprzednim	10 852 648	3 740 713	1 708 741	1 011 848	53 321 965	19 351 809	8 114 880	5 238 625
Obwód Mnichów (Monachium)	—	—	—	—	252 056	975	—	—
" Bayreuth	—	—	—	—	10 963	65 007	—	—
" Zweibrücken	—	—	—	—	224 905	—	—	—
Cała Bawaria*)	—	—	—	—	487 924	65 982	—	—
W roku poprzednim	109 669	11 158	—	—	572 796	54 758	—	—
Obwód Cwikawa I i II	201 146	—	4 501	917	1 095 469	—	23 720	6 108
" Oleśnica (Oelsnitz i. E.)	160 274	—	—	673	829 158	—	—	3 402
" Drezno	46 876	44 641	1 067	5 265	254 639	226 516	5 183	26 910
" Lipsk	—	163 975	—	36 015	—	817 681	—	148 818
Cała Saksonia	408 296	208 616	5 568	42 870	2 179 266	1 044 197	28 903	185 238
W roku poprzednim	434 807	177 168	4 824	33 727	2 163 667	940 650	26 833	141 198
Hesya	—	37 370	—	7 381	—	194 527	—	28 418
Brunświk	—	140 526	—	81 050	—	731 455	—	156 373
Księstwo Meiningen, Koburg-Gota i Schwarzburg-Rudolstadt	857	2 625	—	—	4 021	12 882	—	—
Altenburg	—	233 169	—	60 974	—	1 138 719	—	255 390
Anhalt	—	98 086	—	17 230	—	532 340	—	91 552
Alzacya i Lotaryngia	172 570	—	—	—	889 935	—	—	—
Cesarstwo niemieckie	11 126 889	4 824 237	1 809 018	1 296 223	57 997 642	24 666 854	8 824 207	6 385 634
W roku poprzednim	11 573 870	4 298 111	1 713 565	1 128 105	56 916 584	22 583 892	8 141 718	5 814 723

*) Liczby z miesiąca maja jeszcze brakują.



Tylko dopóki zapasy! Niedarte gęste pierze, prosto z gęsi, najpiękniejszy suchy towar od najtańszych go pocz. Darte gęste pierze od 1 m. za funt.

Kwap i pierze
od najtańszego aż do najlepszego śnieżno białego. Sprzedawam bardzo tanio, bo nie płacę wysokiego podatku za sklep, a zysk z tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,
Bytom,
ulica Krakowska 44,
2-gi dom od rynku.
Sprzedaje tylko na I-szem piętrze.
Koszta jazdy kolejką uliczną zostają każdemu z kupujących zwrócone.

Meinel & Herold
Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Rdt.



verkauft mit Garantie
pr. Meinel
direkt an
die Spieler
tore vorräth.
Kongert-Harmonika
Harmonika
mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur,
8 St. (11 f.) weit ausziehbar. Balg mit
verzeihlicher, vernick. Metallbassklappen,
10 St. 2 Reg., 70 " 6 " 7 " 11 " 13.50
21 " 2 " 108 " 11 " 13.50
Schillerklänge und Soloflöte unifone,
flage. 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 66, 68, 70, 72, 74, 76, 78, 80, 82, 84, 86, 88, 90, 92, 94, 96, 98, 100, 102, 104, 106, 108, 110, 112, 114, 116, 118, 120, 122, 124, 126, 128, 130, 132, 134, 136, 138, 140, 142, 144, 146, 148, 150, 152, 154, 156, 158, 160, 162, 164, 166, 168, 170, 172, 174, 176, 178, 180, 182, 184, 186, 188, 190, 192, 194, 196, 198, 200, 202, 204, 206, 208, 210, 212, 214, 216, 218, 220, 222, 224, 226, 228, 230, 232, 234, 236, 238, 240, 242, 244, 246, 248, 250, 252, 254, 256, 258, 260, 262, 264, 266, 268, 270, 272, 274, 276, 278, 280, 282, 284, 286, 288, 290, 292, 294, 296, 298, 300, 302, 304, 306, 308, 310, 312, 314, 316, 318, 320, 322, 324, 326, 328, 330, 332, 334, 336, 338, 340, 342, 344, 346, 348, 350, 352, 354, 356, 358, 360, 362, 364, 366, 368, 370, 372, 374, 376, 378, 380, 382, 384, 386, 388, 390, 392, 394, 396, 398, 400, 402, 404, 406, 408, 410, 412, 414, 416, 418, 420, 422, 424, 426, 428, 430, 432, 434, 436, 438, 440, 442, 444, 446, 448, 450, 452, 454, 456, 458, 460, 462, 464, 466, 468, 470, 472, 474, 476, 478, 480, 482, 484, 486, 488, 490, 492, 494, 496, 498, 500, 502, 504, 506, 508, 510, 512, 514, 516, 518, 520, 522, 524, 526, 528, 530, 532, 534, 536, 538, 540, 542, 544, 546, 548, 550, 552, 554, 556, 558, 560, 562, 564, 566, 568, 570, 572, 574, 576, 578, 580, 582, 584, 586, 588, 590, 592, 594, 596, 598, 600, 602, 604, 606, 608, 610, 612, 614, 616, 618, 620, 622, 624, 626, 628, 630, 632, 634, 636, 638, 640, 642, 644, 646, 648, 650, 652, 654, 656, 658, 660, 662, 664, 666, 668, 670, 672, 674, 676, 678, 680, 682, 684, 686, 688, 690, 692, 694, 696, 698, 700, 702, 704, 706, 708, 710, 712, 714, 716, 718, 720, 722, 724, 726, 728, 730, 732, 734, 736, 738, 740, 742, 744, 746, 748, 750, 752, 754, 756, 758, 760, 762, 764, 766, 768, 770, 772, 774, 776, 778, 780, 782, 784, 786, 788, 790, 792, 794, 796, 798, 800, 802, 804, 806, 808, 810, 812, 814, 816, 818, 820, 822, 824, 826, 828, 830, 832, 834, 836, 838, 840, 842, 844, 846, 848, 850, 852, 854, 856, 858, 860, 862, 864, 866, 868, 870, 872, 874, 876, 878, 880, 882, 884, 886, 888, 890, 892, 894, 896, 898, 900, 902, 904, 906, 908, 910, 912, 914, 916, 918, 920, 922, 924, 926, 928, 930, 932, 934, 936, 938, 940, 942, 944, 946, 948, 950, 952, 954, 956, 958, 960, 962, 964, 966, 968, 970, 972, 974, 976, 978, 980, 982, 984, 986, 988, 990, 992, 994, 996, 998, 1000.

Jedynie piękna

jest delikatna czysta twarz, różowy młodociany wygląd, biała aksamit. miękka skóra, i oświecający piękny powab. To sprawia prawdziwe mydło

Stackenpferd-Lilienmilch-Seife
firmy Bergmann & Co. Rabenulde
z marką ochronną konikiem.

Oszczędnie a jednak dobrze gotuje każda gospodyni z

MAGGI 'ego **przyprawami**

Przepis znajduje się przy każdym oryginalnym flakoniku. Uprzejmie poleca A. J. Wierzbicki, Bytom, ul. Długa 37 (Langestrass 37).

Praktyczny Bartnik krótki teoretyczno-praktyczny przewodnik dla początkujących pasieczników. Cena egzempl. broszurowanego 1,75 m., z przesyłką 1,85 mk.

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.).

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, družbów i gości przy godach weselnych.

Z 6 ilustracjami.

Cena za opraw. egzempl. 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

„Katolik“ w Bytomiu